Nr. 46. Lwów, niedziela 22 lutego 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142 176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Zaciekłe walki na Polesiu.

Bogata wieś przeciw wygłodzonym miastom

Poraz trzeci w niedługim okresie czasu zajmował się Sejm sprawą sekwestru produktów rolnych, nie udało się jednak reprezentantom miast i ludności żyjącej z pracy rąk przeprowadzić uchwały wprowadzającej bezwzględny sekwestr z powodu stanowczego oporu posłów reprezentujących interesy wzbogaconej, uprawiającej paskarstwo wsi.

Ludność miast i ośrodków przemysłowych znalazła się w czasie przeciągającej się wojny wprost w beznadziejnem położeniu wydana na łup rozwydrzonych pośredników, którzy chwytali się wszelkich najbardziej rafinowanych sposobów, aby z handlu ciągnąć niepomierne zyski.

Na łup szału podbijania cen została wydana ludność miejska, przemysłowa, bo wszelkie próby ochrony ze strony państwa okazały się nieudolnymi krokami niemowlęcia, któremu kazano iść w zawody z najbardziej wyszkolonym zapaśnikiem.

Wszelkie austryackie centrale, nasze urzędy przywozu i wywozu, przepustkowe i walki z lichwą, jeżeli nie przemieniły się w twórcze siedliska drożyzny, to z pewnością nie stanęły jej wzrostowi na przeszkodzie.

Nie w ostatnim rzędzie do wzrostu drożyzny życiowej przyczyniła się wieś, zwłaszcza ta jej część, która produkuje ponad własne zapotrzebowanie. Niewątpliwie i na wsi są ludzie, którzy skutki wojny dotkliwie odczuli na swych barkach, którzy przez wojnę zostali doprowadzeni do ostatniej nędzy, ale w tych interesie nie leży drożyzna ziemiopłodów i tych nie reprezentują wcale chłopscy posłowie sejmowi, tylko w interesie obszarnika i kmiecia leżało uchylić zmorę w postaci cen maksymalnych na zboże czy ziemniaki i uchronić się przed przymusowem oddaniem tych produktów na rzecz państwa i ludności.

Wieś, ta bogata jej część, opływa dziś we wszystko, mimo sześć lat trwającej już wojny, ona nie cierpi głodu, gdy w miastach ludność doprowadzona jest do rozpaczy. I ta wieś broni się wszelkimi sposobami przed zaopatrzeniem głodnej armii w żywność, ośrodków przemysłowych, górniczych, fabrycznych i komunikacyjnych, wskutek czego całości państwa grozi tragiczne bankructwo, bo z zamarciem wszelkiej produkcyi musiałaby przyjść zupełna anarchia.

Egoizm wsi idący w parze z egoizmem oszczędzanego przez każdorazowy rząd obszarnika, lichwa uprawiana przez spieszącą po perfumy do miasta chłopkę na równi ze znanem okazem paskarza uosobionego w wołobójcy czy innej handlującej hyenie, oto dziś jednowartościowe postacie w naszem pełnem tragizmu życiu.

Jak lawina rosnąca w ostatnich miesiącach drożyzna nie wróży ani państwu ani społeczeństwu nic dobrego. Pospiesznymi krokami zdążamy ku stosunkom panującym za naszym na wschodzie stojącym kordonem, gdzie rubel wala się jak nieużyteczny świstek papieru, gdzie trzeba setki tysięcy zarobić miesięcznie, aby z trudem uratować się przed głodową śmiercią.

Ku takim stosunkom idziemy coraz szybszym krokiem dzięki nieokiełznanemu paskarstwu handlarzy i lichwie produkującej wsi.

Zachodzi tylko pytanie, czy ten pochód w przepaść gospodarczą i aprowizacyjną ograniczy się do wzrostu cen, czy to upodobnienie się do bolszewickiej Rosyi ograniczy się tylko do tego zjawiska, czy też przewrót sięgnie głębiej. I nad tą drugą ewentualnością radzimy bardzo gorąco zastanowić się czynnikom rządzącym i tym którzy są bezpośrednimi sprawcami dzisiejszych stosunków.

Ofenzywa bolszewicka na froncie poleskim złamana.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 19 lutego

Front litewsko-białoruski:

W okolicach Połocka odparliśmy lokalny atak bolszewicki. W rejonie Lepla utarczki patroli wywiadowczych. Na wschód od Ptyczy nasz kombinowany oddział rozbił i zmusił do odwrotu załogi wsi Grabie i Siekierzyce. Na odcinku poleskim ożywiona działalność wywiadowcza.

Front podolski:

Walki wywiadowcze

z dnia 20 lutego.

Front litewsko-białoruski:

Na północ od Dzisny nasz oddział wywiadowczy starł się w rejonie Kochanowic z oddziałem bolszewickim, rozbił go i zmusił do ucieczki biorąc 20 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Oddział bolszewicki któremu udało się przeprawić na południowy brzeg Dźwiny, na północny-zachód od Połocka został przez nasze rezerwy wyparty. W dniu wczorajszym przeszli bolszewicy do oddawna przygotowanego ataku na nasz odcinek poleski. Po zaciekłych codziennych walkach nie bacząc na przeważające siły przeciwnika wszystkie jego ataki odparto. W walkach tych bohaterską śmiercią na polu walki polegli por. Skulski i podpor. Chrzanowski. Szczególnie odznaczyły się oddziały 22 i 15 pułku piechoty.

Front wołyński i podolski. Oddziały obu frontów przeszły do akcyi zaczepnej celem odrzucenia przeciwnika bardziej na Wschód od Starego Konstantynowa i Płoskirowa. Po zaciętych walkach wojska nasze osiągnęły linię Pilaw między Busz i Bodechy wypierając bolszewików z tego rejonu i zadając im ciężkie straty. Zdobycz jeszcze nie została obliczona.

Drugi zastępca Szefa Sztabu
KULIŃSKI, pułk.

Bolszewicy nad Białem i Czarnem morzem.

Bolszewicy zajęli ujście Dniestru.

MOSKWA, (Pat.). Komunikat bolszewicki donosi, że wojska czerwone zajęły ujście Dniestru. Po zaciętych walkach wojska bolszewickie zajęły linię Dniestru w okolicy Prygeryopola.

Archangielsk w ręku bolszewików.

KRAKÓW. Pat. Rad. z Moskwy. Po opuszczeniu Archangielska przez armię białą, zajęli go bolszewicy.

—o—

Zapasy mąki i zboża spłonęły w Warszawie.

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj w młynie i piekarni Frydrychowicza na Pradze, wśród zagadkowych okoliczności wybuchł pożar. Wielki 4-piętrowy gmach wraz z wielkimi zapasami zboża i mąki znalazł się bardzo szybko w płomieniach.

Spłonęły znaczne zapasy zboża i gotowej już mąki kontyngentowej. Akcja ratunkowa przeciągnęła się aż do rana.

Straty wynoszą wiele milionów marek. Władze wszczęły dochodzenia w celu wyświetlenia przyczyn pożaru.

Wybory do Sejmu na Pomorzu polskiem.

WARSZAWA. Pat Kuryer Poranny donosi, że wybory do Sejmu na Pomorzu rozpisane być mają najpóźniej do 25 bm.

—o—

Anglia rokuje z bolszewikami o pokój.

KRAKÓW. 20 lut. Pat. Radyotelegram stacyi krakowskiej. Z Kopenhagi donoszą, że O'Grady prowadzi rokowania pokojowe z bolszewikami Niektóre sporne punkty są już załatwione.

Z SEJMU.

Ustawa o przymusowym wykupie zboża.

Warszawa 20 lutego.

(Pat.) Środowe posiedzenie sejmu rozpoczęło się interpelacyą tow. Smulikowskiego w sprawie konfiskaty przez urząd policyjny reprodukcyi karykatury b. prezydenta ministrów i jego małżonki, narysowanej przez artystę malarza Świerzyńskiego i interpelacyą p. Dymowskiego w sprawie niezgodnego z prawem postępowania komisarza rządowego p. Anusza, który kazał aresztować redaktora „Prawdy Robotniczej" p. Brunona Dymowskiego pod zarzutem przygotowania zamachu na Naczelnika państwa.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą

o przymusowym wykupie zboża przez rząd.

P. Michalak stawia poprawkę do art. 1 ust. w tym duchu, aby przymusowy wykup był powszechny, t. zn. aby obejmował nie tylko gospodarstwa powyżej 40 morgów, lecz także poniżej 40 morgów.

P. Bochenek zgłasza poprawkę, obniżającą normę gospodarstw obszaru 40 morgów na 25 morgów, do których ma być stosowany przymusowy wykup ziemiopłodów.

P. Matakiewicz zwraca uwagę, że w Małopolsce jest zupełnie brak ziarna do zasiewu. Wobec zapotrzebowania 139 wagonów zboża do zasiewu, otrzymała Małopolska zaledwie 10 wagonów. Mowca imieniem swej grupy oświadcza się przeciw ustawie.

P. Herz wnosi rezolucyę: Sejm wzywa ministerstwo aprowizacyi, aby przy wykonaniu niniejszej ustawy wydało rozporządzenie o jednolitem wypieku chleba, a zarazem podniesło racyę chleba do 3 kg. tygodniowo na osobę, oraz ustanowiło ceny maksymalne na chleb, który w sprzedaży publicznej tylko na kartki nabyć wolno.

P. Walisiak wnosi rezolucyę: Wzywa się ministerstwo aprowizacyi, aby w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa podniosło wydatnie ceny maksymalne na żyto, owies, jęczmień i pszenicę, aby one były odpowiednie do wzrostu cen na towary pierwszej potrzeby.

Tow. Arciszewski krytykuje rząd z powodu niedostatecznego zaopatrzenia armii i ludności miejskiej i górników.

Przemawiali jeszcze pp. Średniawski i Kowalewski przeciw sekwestrowi.

Marszałek odczytuje rezolucyę p. Witosa: Sejm wzywa ministerstwo aprowizacyi, aby mieszkańcom gmin wiejskich, bezrolnym i małorolnym dostarczało żywności wracie potrzeby, jak ludności miejskiej.

Sprawozdawca p. Bresiński oświadcza się przeciw poprawkom pp. Misiołka, Michalika i Bochenka, oraz przeciw rezolucyom p. Walsiaka. Natomiast godzi się na rezolucyę Herca.

Po oświadczeniu się przeszło 50 głosów za imiennem głosowaniem, marszałek zarządził oddawanie kartek przez posłów. Za przejściem do porządku dziennego oddano 92 głosy, przeciw 143. Upadły potem w zwykłem głosowaniu wnioski tow. Misiołka i Michalika, natomiast przyjęto pierwszą część wniosku Bochenka tj. aby

uznano jako granicę dla wykupna przymusowego nie 40 lecz 25 morgów.

Wnioski Walisiaka i Poniatowskiego odrzucono.

Przyjęto resztę ustawy, a tem samem uchwalono ustawę w drugiem czytaniu. Dalej przyjęto 3 rezolucye komisyjne i rezolucye p. Poniatowskiego:

1) Sejm wzywa rząd, aby przystąpił do spiesznego skupu zboża, nie objętego ustawą, oferując ceny, odpowiadające obecnym kosztom produkcyi w różnych okręgach państwa. Ceny te mogą stanowić bodziec do podniesienia produkcyi rolnej.

2) Sejm wzywa rząd, aby poczynił wszelkie możliwe udogodnienia kredytowe i transportowe samorządom powiatowym i miejskim, które do skupu zboża przystąpią.

Przyjęto rezolucyę Michalaka i część rezolucyi Herca o jednolitym wypieku chleba.

Następne posiedzenie w czwartek.

—o—

Dodatki drożyźniane dla wojskowych.

WARSZAWA. 20. lutego. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do trzeciego czytania ustawy

O ZMIANIE USTAWY O OBROCIE ZIEMIOPŁODAMI.

Ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu 150 głosami przeciwko 79. Przyjęto rezolucyę p. Hertza o jednolitym wypieku chleba.

Przystąpiono następnie do

SPRAWY PRZYZNANIA OSOBOM WOJSKOWYM NADZWYCZAJNEGO DODATKU DROŻYŹNIANEGO.

Sprawozdawca p. Małyszak wnosi: Podnosi się płace oficerów i urzędników wojskowych o 100 proc. — na żonę 400 marek, na każde dziecko 100 marek. Żonom oficerów, będącym urzędniczkami państwowymi, dodatku się nie przyznaje. Oficerom zawodowym podwyższa się płacę do wysokości żołdu miesięcznego zwiększonego dodatkiem sejmowym. Szeregowcom podwyższa się żołd w wysokości dodatku sejmowego wedle ustawy z 12. czerwca 1919. Na wypadek konieczności prowadzenia podwójnego domu przyznaje się oficerom pełniącym służbę na froncie za mieszkanie dla ich rodzin 200 marek miesięcznie, podoficerom zaś 100 marek. Przyjęto ustawę w brzmieniu proponowanem przez komisyę w drugiem czytaniu. Na wniosek referenta przyjęto ustawę w trzeciem czytaniu wraz z rezolucyami większości.

Po przemówieniu referenta p. Sułgowskiego przyjęto następnie w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o karach za przekroczenia przepisów, dotyczących powszechnej służby wojskowej.

P. Putek referował imieniem komisyi regulaminowej sprawę wydania sądowi posłów Liebermana, Klemensiewicza i Dąbala oświadczając się przeciw wydaniu. Na wniosek p. Dubanowicza Izba uchwaliła odesłać sprawę posła Dąbala jeszcze raz do komisyi a odmówić wydania pp. Liebermana i Klemensiewicza.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek. —

—o—

Rozruchy w Warszawie.

Z Warszawy donoszą: Wydział zaopatrzenia miasta Warszawy podniósł o kilka fenigów na funcie ceny chleba. Wywołało to silne zaburzenia wśród szerokich mas niezadowolonych z tej podwyżki.

Składnic miejskich pilnuje policya, w niektórych dzielnicach

zaburzenia przybrały ostry charakter, a na Powiślu tłum swą postawą zmusił wojsko do użycia broni.

Ofiar na szczęście nie było, gdyż żołnierze strzelali w górę.

—o—

Język polski wraca do swych praw.

GDAŃSK. Pat. Międzynarodowa komisya administracyjna dla obszaru plebiscytowego Prus wschodnich wydała zarządzenie, mocą którego język polski ma być na całym obszarze plebiscytowym równouprawniony z językiem niemieckim. Wszelkie rozporządzenia kagańcowe tracą moc obowiązującą. Każdy przyjeżdżający na obszar plebiscytowy musi się wylegitymować paszportem, wystawionym przez swój rząd i zaopatrzonym wizą na obszar plebiscytowy. To samo dotyczy podróżnych, udających się z obszaru plebiscytowego zagranicę.

—o—

Dymisya ministra Bartla nie przyjęta.

WARSZAWA. Pat. Prezydyum Rady Ministrów komunikuje: że minister kolei żelaznej Dr. Kazimierz Bartel wczoraj podał się o dymisyę. Naczelnik Państwa zgodnie z wnioskiem prezydenta ministrów do prośby tej się nie przychylił. Minister Bartel pozostaje zatem nadal na swojem stanowisku.

—o—

Emisya wewnętrznej pożyczki państwowej.

WARSZAWA, (Pat.) P. minister Skarbu wniósł do Sejmu projekt ustawy w przedmiocie wypuszczenia 5 proc. krótkoterminowej i 5 proc. długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej.

Ministerstwo skarbu uznało za wskazane przedłożenie projektu o emisyi pożyczki państwowej w wysokości 6 miliardów marek polskich, Pożyczce długoterminowej przyznano nie konwertowanie jej przed rokiem 1930, oraz zapewniono zastosowanie przy przyjęciu jej na przyszłą walutę polską, wyższy kurs przerachowania. Pożyczka krótkoterminowa pięcioprocentowa ma być wypuszczoną na termin pięcioletni, obligacye jej będą wypuszczane seryami po 20 milionów marek każda, a procenta płatne będą za każde półrocze z dołu w dniach 1. maja i 1. listopada każdego roku. Pożyczka długoterminowa do sumy 3 miljardów ze stopniową spłatą jej w ciągu lat 45 wypuszczoną ma być seryami po 20 milionów, odsetki będą płatne półrocznie z dołu 1. marca i 1. września każdego roku. Obligacye pożyczki długoterminowej mają wszelkie prawa papierów pupilarnych.

—o—

Niemcy nie zapomną Czechom przelanej krwi!

PRAGA. (Pat.). „Bohemia" donosi. Z powodu krwawego zajścia w Podhorlicach (o czem donosiliśmy wczoraj, R.) uchwaliła niemiecka partya narodowa w Bernie na Morawach rezolucyę, w której wyraża oburzenie z powodu niewinnie przelanej krwi niemieckiej. Rezolucya potępia rząd i powiada, że Niemcy w Czechach nigdy nie zapomną o tej ogromnej krzywdzie i staną w obronie swoich praw.

—o—

Zamordowanie socyalistycznego redaktora węgierskiego.

WIEDEN. (Pat.) BK. z Budapesztu. Wczoraj wydobyto z Dunaju w pobliżu Budapesztu zwłoki, w których rozpoznano odpowiedzialnego redaktora socyalnodemokratycznego pisma „Nepszava" nazwiskiem Bella Somogyi. Dzienniki przypuszczają, że Somogyi został uprowadzony autem i zamordowany nad brzegiem Dunaju, poczem zwłoki wrzucono do wody.

—o—

Ile państwa europejskie winne Anglii.

KRAKÓW. Pat. Rad. Carnarvon. Hamberlen przedstawił Izbie stan długów, zaciągniętych w Anglii przez państwa koalicyjne. Dług rosyjski wynosi 568.000000 f. szt. francuski 470.000000 włoski 460.000000. belgijski 86.000000. a innych państw 71.000000, łącznie 1,700.000000 f. szt.

—o—

Zakończenie strejku drukarzy.

W Krakowie zakończył się strejk drukarzy, trwający od dłuższego czasu. Drukarze składający dzienniki, nie strejkowali, gdyż wydawcy zgodzili się już dawniej na ich żądania. Inni drukarze wracają do pracy, uzyskawszy 90 prc. podwyżki i 25 prc. wyrównania z powodu redukcyi korony do marki.

Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej

WARSZAWA, 19. lutego.

Ostatni dzień obrad był najbardziej interesujący. Dopiero wczoraj z przemówień poszczególnych mówców można było zoryentować się w fizjonomji ideowej Zjazdu, zestawić wzajemnie nastroje młodzieży akademickiej, która na każdej wszechnicy nosi inny charakter i inne żywi tendencye.

Wyróżnili się dodatnio przedstawiciele Lwowa. Młodzież to wyrobiona politycznie, zgrana organizacyjnie, obdarzona przytem owym prawdziwym „lwowskim“ temperamentem. Przedstawiciel jej miał wiele słuszności, gdy z pewną ironią ganił nietakt komisyi organizacyjnej, która, zwołując zjazd do Warszawy, oddała wszystkie referaty na plenum studentom wszechnic warszawskich, a „gościom“ przez dwa pierwsze dni kazała siedzieć i milczeć. Ale i w kwestyach merytorycznych akcentowała się odrębność „lwowiaków“. Charakterystyczne, ci młodzi kresowcy, wychowani w atmosferze przesyconej waśniami polsko-ukraińskiemi, potrafią się przecie zdobyć na spokój i rozwagę w traktowaniu najbardziej drażliwych spraw narodowościowych. Podczas gdy Warszawa i Poznań prześcigają się wprost w dążeniu ku jątrzeniu kwestyi narodowościowych, Lwów akademicki występuje jako rzecznik demokracyi i pojednania. Jakże pięknie brzmi w mowie delegata kresowej stolicy przypomnienie starego hasła rewolucyi polskiej 31 r. „za wolność naszą i waszą“, a jakże rozsądnie śmiałe podkreślenie, iż „na tego rodzaju politykę eksterminacyjną, nacjonalistyczną pozwolić sobie mógł naród silny, naród niemiecki, który miał wewnątrz siebie 8 proc. obcych narodowości; naród polski, który będzie ich miał 30 proc., zdobyć się musi na inne metody polityczne“.

Zjazd nie ocenił i nie zrozumiał stanowiska delegacyi lwowskiej. Zjazd odrzucił nawet wniosek komisyi do spraw samopomocy, orzekający przymus należenia studentów do organizacyi „Bratnich Pomocy“. Prawica chce sobie zastrzedz prawo decydowania, kogo można przyjmować.

Integralną część obrad zajęły rozprawy nad sprawozdaniem komisyi ideowo-politycznej. Rezolucyę komisyi referował p. Natanson (Mł. Narodowa). W tej rezolucyi z jednej strony młodzież wyrzekała się programów politycznych, z drugiej — wzywała „wszelkie warstwy“ do „wzmożenia wydajności pracy“, do propagowania „kultu pracy“ itd. Zato wspomniane było o „przymusowym regulowaniu zatargów o pracę“ i — co stanowi już szczyt naiwności — o zastąpieniu walki klas przez „współzawodnictwo (!) klas“.

Rezolucyi większości komisyi przeciwstawiła Niezal. Mł. Socyalistyczna rezolucyę własną. Rezolucyę tę poparł w świetnem przemówieniu tow. Janiszowski. Mówca, podkreślając konieczność zespolenia się duchowego inteligencyi polskiej z proletaryatem, wskazywał na konieczność oparcia ideologii młodzieży o podłoże klasowego myślenia. „Tylko przez bezpośredni udział w społecznym życiu proletaryatu młodzież wyzwolić się może z form burżuazyjnego myślenia. Tylko wówczas ideologia młodzieży kształtować się będzie nie jako kruchy gmach oderwanych od życia myśli, lecz jako twórczy program pracy przyszłości“.

Zjazd, jakkolwiek nieprzychylnie usposobiony dla socyalizmu, uważnie jednak wysłuchał przemówienia naszego towarzysza. Przy głosowaniu nad rezolucyą przezeń zgłoszoną — choć niewiele otrzymała głosów przychylnych — spora część zjazdu wstrzymała się od głosowania nie decydując się występować przeciw.

Natomiast drugiej rezolucyi, zgłoszonej również przez Niezal. Socyalistów, ani komisya polityczna, ani plenum nie zgodziły się nawet rozpatrywać. Rezolucya ta bowiem uchwalała m. innymi, iż „Zjazd przyłącza się do powszechnego głosu ludu pracującego, wzywającego rząd polski do przystąpienia do rokowań pokojowych. Zjazd nie odważając się głosować przeciw tej rezolucyi, a — z drugiej strony — nie chcąc głosować za nią, postanowił ją wogóle zdjąć z porządku dziennego, bo mamy „suwerenny“ Sejm i rząd do rozważania sprawy rokowań i w ten sposób wybawił zjazd z kłopotliwej sytuacyi.

Uchwalono rezolucye w sprawie Galicyi wschodniej i kresów.

Należy podkreślić przez akłamacyę przyjętą rezolucyę w sprawie utrzymania nadal mn. kultury i sztuki.

Wbrew protestom prawicy (endeków chadeków i konserwatystów) uchwalił na wniosek „Filarecyi“ Zjazd protest przeciwko odrzuceniu przez senat uniwersytetu warszawskiego kandydatury prof. Askenazego na katedrę historyi. Uchwalono również na wniosek „Filarecyi“, przesłać pozdrowienie młodzieży irlandzkiej, walczącej o niepodległość swego kraju.

Na wniosek tow. de Niseau (Niez. Mł. Socj.) Zjazd przyjmuje przez akłamacyę protest przeciwko obłudnej polityce ententy na Śląsku Cieszyńskim“. Endecy przy dwóch tych wnioskach nie zdążyli nawet sprzeciwić się obrażaniu naszych „sprzymierzeńców“, boć przecie i irlandczycy walczą przeciwko Anglii. Zato wywołał prawdziwą burzę, gdy na porządku dziennym znalazł się z inicyatywy „Filarecyi“ protest przeciwko rozbiorowi Turcyi. Na sali robi się zamieszanie. Słychać krzyki: „Turcya jest naszym wrogiem nie zawarła jeszcze pokoju z ententą!“, kwalifikujące się wprost do pisma humorystycznego.

Zjazd chwyta się pomysłu, iż wniosek jest polityczny, a więc nie może być przez Zjazd rozważany. Wobec podobnego zachowania się Zjazdu tow. Janiszowski złożył następujące oświadczenie: „Zw. Niez. Mł. Socj. głosował przeciw wnioskowi formalnemu zdjęcia z porządku dziennego rezolucyi w sprawie rozbioru Turcyi, ponieważ uznaje, iż Zjazd Młodzieży nie może pozostać obojętny wobec żadnego przejawu gwałtu lub przemocy“. Do oświadczenia powyższego przyłącza się „Kuźnica“ krakowska (rad. demokracja).

Zjazd zakończono wyborami do Komitetu wykonawczego złożonego z 5-u osób.

Katechizm endeka.

Kto ty jesteś?
Endek mały.
Jaki znak twój?
Orzeł biały.
Z kim wojujesz?
Z bolszewikiem.
Czem ty walczysz?
Ja? Językiem.

Kto ty jesteś?
Endek stały.
Czego ty chcesz?
Krwi i chwały.
Dokąd idziesz?
Do Sokoła.
Co tam zrobisz?
Wiec się zwoła.

Kto ty jesteś?
Endek śmiały.
Co chcesz podbić?
Ja? świat cały.
Gdzie twój żołnierz?
Na pozycyi.
A ty sam gdzie?
Ja?... przy koalicyi.

(ff.)

—o—

FELIKS HOLLAENDER. 83

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

— Hop! a teraz do lasu! — rzuciła komendę Guścia.

Pobiegła z Höfkem naprzód.

Powoli podążyli za nimi Truck i Lena.

— Ty... ty... uważaj na Boga... o mało co byłabyś zdeptała stokrótkę — zawołał Truck — popatrz tylko! Mój Boże, nie mogę patrzeć, jak ktoś depcze kwiat... bo taki kwiat, nie może się nawet poskarżyć, nie może się nawet bronić.

— Jaki ty dobry jesteś, Karolu.

— Nie, nie jestem dobry — odparł tępym głosem — nie... to było... byłem może kiedyś... Mnie, Leno, też zdeptali, pomimo mej obrony i skarg mych... mnie... Leno, złamali.

— Nie, nie, ty wyzdrowiejesz, na pewno, ty musisz wyzdrowieć, Karolu...

— Nie wierzę w to, że mną się już skończyło — odparł smutnie.

— Nie ma ratunku dla mnie — dodał po chwili — jest we mnie rana, której nic nie zagoi... Ale co tobie?... Czy byłem zły dla ciebie, Lenusiu... kochana, dobra, złota Leneczko... bądź znów wesoła... zaśmiej się... jeden raz, Lenuśka, a może będę mógł wierzyć, że jeszcze wszystko będzie dobrze.

Zaśmiała się wśród łez, spływających strumieniem po jej policzkach.

Tymczasem zapadał już wieczór; słońce lśniło ostatniemi promieniami wśród gałęzi drzew szpilkowych i całowało ich twarze, że jaśniały jak osypane złotem.

Nagle usłyszeli wołanie z daleka i zauważyli teraz dopiero, że stracili z oczu Höfkego i Guścię.

Zamienili z sobą porozumiewawcze spojrzenie i zwrócili się w stronę wprost przeciwną tej, z której dochodziły głosy.

Mieli potrzebę samotności.

I głębiej... coraz głębiej wchodzili w las.

Stawało się coraz ciemniej i ciemniej, a wiatr jesienny poruszał jodłami, że drżały od szczytu aż po pień.

Oni szli w milczeniu.

Bliżej przysunęły się ich ciała ku sobie.

Noc w lesie poruszyła ich dusze.

Usiedli na karczu drzewa.

Nagle objęła go ramionami... i utonęli w długim uścisku.

Płomienny rumieniec oblał ich twarze... zrozumieli się w mowie bez słów, w mowie miłości.

Oparła głowę na jego ramieniu i w najgłębszym bólu i szczęściu załkała z pełnej, wezbranej piersi.

Poczem po ciemku zaczęli iść przez las a krew im biła w pulsach... oczy paliły... ciała były jak w gorączce.

Powoli zbliżali się do gospody, a im jej byli bliżej, tem wolniejsze stawały się ich kroki.

Wyszli znów na brzeg Sprei.

Niebo iskrzyło się gwiazdami i słało ciche światło ku ziemi.

W koło była śmiertelna cisza.

— Chciałbym chętnie tu przenocować — zaczął niepewnym głosem Truck, gdy znaleźli się przed gospodą.

Ona nie była prawie w stanie ruszać się.

Weszli przez bramkę do ogrodu i usiedli przy stole.

— Tak, gdybyśmy dostali tu jakiś pokój... zobaczę, spytam się... poczekaj Lenuśka... za sekundę jestem znów przy tobie.

Dłuższą chwilę zabawił.

Kiedy powrócił zastał dziewczynę z głową skuloną w ramionach, cicho szlochającą.

— Chodź Leno.

Wydała cichy przejmujący okrzyk i opierając się na jego ramieniu, chwiejnym krokiem weszła na schody.

XIX.

Przez następne tygodnie żyli w odosobnieniu, zapomniawszy o świecie Bożym.

Wynajęli sobie mieszkanko na jednem z przedmieść Berlina, z daleka od zgiełku wielkomiejskiego; długo szukali, nim znaleźli tę kwaterę.

I oto mieszkali w ciasnej izdebce, gdzie ledwie zdołali pomieścić łóżko umywalnię i dwa krzesła.

(C. d. n.).

„Sąsiedzkie" urzędowania.

Lwów, 20 lutego.

Urzędowanie przy kieliszkach.

Do sklepu z przyborami elektrotechnicznemi przy ul. Kopernika w ostatnim czasie przywieziono kilkanaście pak towaru. Tego samego dnia wieczorem przysłała p. K. właścicielka tego sklepu do sąsiedniego składu porcelany i szkła p. B. prosząc o wypożyczenie większej ilości kieliszków. Zapytana w jakim celu ich potrzebuje, odrzekła, że przyszła do niej komisya Urzędu cłowego, by

oclić odebrany towar,

więc musi poprzednio urządzić kolacyę.

Jak urzędowała ta komisya po tej libacyi tego nie wiemy, lecz to pewne, że mimo podwyższenia cła w ostatnim czasie przez p. Grabskiego o 700 proc. gdy urzędowania podobne będą się odbywać przy kieliszkach, to niewielki z tego będzie pożytek dla skarbu państwa.

Obywatelska zabawa i „sąsiedzkie" urzędowanie.

Przed kilku dniami patrol M. S. O. pod kierownictwem naczelnika sekcyi, pilnie urzędowała po godzinie 11 w nocy, w dzielnicy pierwszej. Na drugi dzień jeden z restauratorów, nauczony doświadczeniem poprzedniego dnia, po wybiciu 11 godziny w nocy natychmiast usiłował zamknąć szynk. Jednakowoż oparł się temu jeden z gości twierdząc, że niema potrzeby się obawiać, bo jest członkiem M. S. O. kierownikiem sekcyi i t. d. to go obecnie nic złego nie spotka. Po pewnym czasie jak „Deus ex machina" nadchodzi liczniejsza patrol M. S. O-wców. Szybko zwęszyli, że za spuszczonemi roletami coś się święci, więc przemocą dotarli aż do tego sanktuaryum gdzie kierownik sekcyi M. S. O-wców raczył się piwem ze swym przyjacielem.

„My pana zamkniemy" z tym okrzykiem zwrócili się do gospodarza. Na to wmieszał się gość i rzecze: „ja jestem kierownikiem sekcyi, waszym przełożonym, mój kolega jest również komendantem MSO. na prowincyi, odejdźcie spokojnie itd".

Jednakowoż protesty patroli nie ustawały co ostatecznie wyprowadziło z równowagi gościa z prowincyi który poza urzędowaniem w MSO jest w wolnych chwilach organistą, w jednym miasteczku na prowincyi. Zerwał się z miejsca od „halby" piwa z okrzykiem „taka subordynacya" „co to gadać wiele z takiemi ba..." wyrwał jednemu z patroli karabin, a inni widząc swą porażkę szybko zrejterowali za drzwi.

Dużo tam jeszcze było wyzywań i „pomstowania" na ulicy, w końcu jednak całą tą sprawę ubito po „sąsiedzku" pomiędzy sobą.

—o—

Po co przybywa Foch do Polski?

WIEDEŃ, 19 lutego. (F.) Donoszą tu z Hagi, **że wedle tamtejszych wiadomości w Warszawie są na dobrej drodze rokowania o konwencyę wojskową polsko-francuską.**

Francya podejmuje się zorganizowania i wyposażenia armii polskiej i przyjmuje zobowiązanie co do wzajemności wojskowej z Polską. Francya liczy na to, że Polska będzie stanowić główną zaporę przeciw bolszewizmowi.

PARYŻ. Tutejszy półurzędowy „Le Temps" otrzymał od swego korespondenta londyńskiego następującą informacyę:

„Dowiaduję się z najlepszego źródła, że marsz. Foch przybędzie wkrótce do Warszawy, skąd po zbadaniu ogólnej sytuacyi armii i Polski **uda się na objazd inspekcyjny frontu bolszewickiego.** Łatwo przewidzieć, że rząd polski nie da żadnej konkretnej odpowiedzi rządowi bolszewickiemu, przed ukończeniem tej ważnej podróży".

Niemieckie utyskiwania.

Pisma niemieckie żalą się, że skutkiem obsadzenia Górnego Śląska przez wojska koalicyjne, powstała na wschodzie dziura, przez którą przemyca się do Polski bardzo wielkie niemieckie wartości. Na granicy polskiej rozwija się nadzwyczaj silny handel przemytniczy, który pozbawia Niemcy wielu najwartościowszych artykułów.

Istnieje obawa, że Polska wykupi szczupłe artykuły żywności, które jeszcze są w Niemczech. Także francuskie wojska okupacyjne zakupują, co mogą i wysyłają do Francyi.

Polskie artykuły w prasie angiel.

Trzy artykuły pojawiły się w londyńskiej „Morning Post".

W pierwszym artykule pt. „Wielka kampania filoniemiecka i działalność p. Bilińskiego" twierdzi autor, że „filoniemieccy" Polacy, którzy byli z początku przycichli, podnieśli głowę gdy do gabinetu p. Paderewskiego wszedł p. Biliński jako minister skarbu i zastępca prezydenta ministrów. Oni to

„wygryźli" p. Paderewskiego, który jest uosobieniem wierności dla ententy,

a przedewszystkiem dla Anglii. Obecnie wre walka (?) między kołami wiernymi Anglii a „filoniemcami". Autor artykułu mówi dalej o „intrygach" (?) Bilińskiego przeciw Paderewskiemu „wytyka" p. Bilińskiemu przekreślenie zakupu lokomotyw w Anglii.

Drugi artykuł zatytułowany: „Filoniemieccy Polacy i milczenie Piłsudskiego" zaczyna się od komplementów dla Naczelnika państwa Piłsudskiego. Autor artykułu nazywa go niecodziennym człowiekiem o wielkim charakterze, ale zaraz potem dodaje, że jest militarystą, a demokratyzm ma tylko na ustach. Jednem wycięgnięciem ręki mógłby uśmierzyć akcyę „filoniemiecką" a jednak tego nie czyni. Współdziałanie Piłsudskiego z Paderewskim było szczęściem dla Polski; niestety oba te charaktery zgodzić się z sobą nie mogły. Paderewski chciał złożyć rząd z „najwybitniejszych" ludzi ponad stronnictwa i wtedy go utrącono. Pewnego dnia Piłsudski wezwał Paderewskiego, aby się podał do dymisyi. Ponieważ Piłsudski nie miał prawa stawiać takiego żądania, przeto Paderewski zignorował je, nie mógł jednak zwalczyć intryg w Sejmie i ustąpił. W Sejmie mają przewagę posłowie z Galicyi(?) i ci chcą postawić Polskę w taki kontakt z Niemcami(?) jaki ich dawniej łączył z Austryą (!)

Trzeci artykuł pt. „Subtelna gra filoniemców" powraca do twierdzenia, że partya „filoniemiecka" ma przewagę w Sejmie (?) i w Belwederze (?) a znajduje poparcie u socyalistów i urzędników i części oficerów. (?) Podburza ona przeciwko entencie a Piłsudski nie przeciwdziała jej gdyż „zajęty jest głównie przeprowadzeniem się z Belwederu do Łazienek". Dla Piłsudskiego ententa znaczy tyle ile może wyciągnąć z niej korzyści dla Polski. Tu dodaje autor, że i Niemcy znaczą dla niego tyleż samo. O obecnym Sejmie wyraża się autor artykułu ironicznie; mówi, że był wybrany podczas zamętu i zapewnia że nowe wybory przyniosą nowe hasło.

Artykuły powyższe wywołują zrozumiałe oburzenie. Ogólnie twierdzą, że te artykuły, wyszły ze strony polskiej, a jest bardzo przejrzystem, do czego zmierzają.

Jedyny na świecie parlament.

Wstrzymanie się socyalistów węgierskich od głosowania przy wyborach nadało zgromadzeniu narodowemu specyalne piętno: jest to jedyny parlament na świecie,

w którym nie zasiada ani jeden przedstawiciel robotników ani jeden socyalny demokrata,

i jedyny, gdzie mimo prawa wyborczego dla kobiet niema ani jednej kobiety.

W nieobsadzonych obszarach aż do Cisy wybrano 164 posłów; 99 należy do partyi gospodarzy rolnych, 65 do zjednoczenia chrześcijańsko-narodowego. Obie grupy są klerykalne i agrarne, nie różniące się wiele od siebie.

Według zawodów jest 29 drobnych i małych właścicieli rolnych, 25 wielkich właścicieli, 22 duchownych, 21 adwokatów, 12 urzędników rządowych, 11 profesorów i nauczycieli, 10 dziennikarzy, 5 lekarzy, 4 inżynierów, 3 fabrykantów i 1 kupiec. Ani jeden urzędnik prywatny, ani jeden robotnik, ani jedna kobieta nie weszła do zgromadzenia narodowego.

Komunistyczna propaganda w Europie i Ameryce.

AMSTERDAM, 18 lutego. „Algemeen Handelsblad" donosi: W pierwszej połowie tego miesiąca odbyła się tutaj tajna międzynarodowa konferencya komunistyczna, której komitetowi wykonawczemu rosyjski rząd sowietów oddał do rozporządzenia na cele propagandy komunistycznej dyamenty, perły i inne klejnoty w łącznej wartości 20 milionów rubli. Ustalono, że zadaniem Biura amsterdamskiego będzie popieranie każdego rewolucyjnego ruchu strajkowego. W północnej Ameryce, w Hiszpanii i Meksyku założono filie. Na konferencyi uchwalono także, że międzynarodowa partya komunistyczna ma dążyć do objęcia kierownictwa nad ruchem związków zawodowych.

Sprawa wielkiego Lwowa.

Sprawa przyłączenia gmin podmiejskich wlokąca się od dziesiątek lat, w żaden sposób nie może ruszyć z miejsca, mimo że z różnych, ogromnie ważnych powodów stała się piekącą.

Jak się dowiadujemy na ostatniem posiedzeniu przewodniczących klubów radzieckich uchwalono jednogłośnie wniosek tow. dra Löwenherza, domagający się jak najrychlejszego przeprowadzenia tej sprawy. W tym celu udadzą się gremialnie prezesi klubów do prezydenta Neumana, aby mu zwrócić uwagę, że sprawa ta nie może być dłużej odwlekana.

Z sali koncertowej.

Do bardzo udałych wieczorów, urządzonych staraniem „Koła muzycznego" należy zaliczyć wieczór Mozartowski, na który publiczność tak licznie się zebrała, iż wielu dla braku miejsca musiało z żalem odejść. Mała sala Tow. muz. stanowczo jest za szczupła i Wydział Koła muzycznego powinien w tym kierunku stanowczo coś zrobić jeśli nie chce zrazić sobie licznych jego członków i zwolenników.

Wieczór rozpoczął p. A. Plohn prelekcyą o twórczości Mozarta; omówił starannie znaczenie Mozarta dla muzyki absolutnej (symfonia i muzyka kameralna) i operowej z uwzględnieniem opery włoskiej i niemieckiej. Illustracyę tego nader zajmującego odczytu tworzyły produkcye wokalno instrumentalne. P. Fischer Kowalska odegrała fortepianową sonatę A-dur i fantazyę d-moll z precyzyą rytmiczną, lekkością uderzenia i perlistą techniką, właściwą stylowi Mozartowskiemu. Prof. T. Mayer wykonał skrzypcowy koncert D-dur z należytem uwzględnieniem zarówno strony technicznej jak i muzycznej. Spokojne prowadzenie smyczka korzystnie wpływa u prof. Mayera na jędrny ton w kantylenie. Tchnący świeżością sopran p. Hołowkówny oraz wydatny bas p. Lipanowicza uzupełnił resztę programu. Znany duet z „Don Juana" w interpretacyi obojga wypadł bardzo dobrze i zjednał wykonawcom zasłużone uznanie. Grd.

Nowiny z dnia.

Lwów, 21 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W sobotę 21 lutego o godz. 3 popołudniu „Wesele“ Wyspiańskiego.

W sobotę 21 lutego o godz. 7-ej wieczorem „Traviata“, opera Verdi'ego.

W niedzielę 22-go lutego o godz. 3-ciej popołudniu „Fantazy“, dramat w 5 akt. Jul. Słowackiego.

W niedzielę 22-go lutego o godz. 7-mej wieczorem „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach Falla.

W poniedziałek 23-go lutego o godz. 7-ej wieczór poraz 4-ty „Eros i Psyche“, opera w 5 aktach Ludomira Różyckiego.

We wtorek 24 lutego o godz. 7-mej wieczorem poraz 4-ty „Asystent“, sztuka w 3 akt. G. Zapolskiej.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA“ w sali „Casina de Paris“.

Program XIV. od poniedziałku 9-go lutego 1920 r codziennie o godz. 8-ej wieczór

Część I. Romuald Gierasieński jako „Jankiel Trajłowicz, pokątny doradca“, Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman i Marek Windheim w swoim repertuarze. — Część II. „Kłopoty Pana Prezydenta“, wielka, aktualna satyryczno-polityczna rewia w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki Zbi“. Udział biorą Marya Czajkowska, Anda Kitschman, Paulina Noskowska, Romuald Gierasieński, Karol Gros, Stefan Morski, Jerzy Rygier, Maryan Tarłowski, M. Windheim

W niedzielę 22 lutego o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych: Powtórzenie programu XIII.: Część koncertowa i „Sen Salomona Pomeranca“ z R. Gierasieńskim w roli tytułowej

Bilety od godz 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wieczór przy kasie teatru.

W poniedziałek 23-go premiera programu XV-go Gościnne występy; R. Gierasieńskiego i Mila Kamińska, tancerka Teatru Wielkiego w Warszawie.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA“ nad kawiarnią „Miraż w Pasażu Mikolascha:

Od 15-go do 23-go lutego Dyrektor M. Wojtaszek. „Śledztwo“, szkic W. Olszewskiego w 1 odsłonie w głównych rolach: Dwernicki i Neusser, „Jak w moskiewskim jarze“, sceny cygańskie, w solowych kreacyach Wojtaszek, Zielińska, Lilian, Brawurofi oraz gościnny występ Staruszkiewicza: „Chłopczyk i dziewczynka“, dwa oryg. transformacyjny ze śpiewami i tańcami wykonują Wojtaszek i maseczka: „Dama w czarnem“, arlekinada w 1 akcie B. Bronowskiego, z Wojtaszkiem, Dwernickim, Lilian, Neusserem i Jusowiczem

Początek o godzinie 9-tej wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Akademickiej Hotel Europejski).

W niedzielę 29 b. m. w Sali Sokoła Macierzy „Benefis Wojtaszka,

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

We wtorek 24-go lutego: Matylda Lewicka, primadonna opery warszawskiej 40—3

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Sobota 21 lutego o godz. 7·30 wieczór: „Onufry“, farsa; „Tajemnice restauracyi“, operetka; „Kalejdoskop“ z Maryą Dracową.

Niedziela 22 lutego o godz. 4 popoł. „Szkoła haftu“, operetka; „A papa tańczy“, farsa; „Ramoty i Ramotki“.

Niedziela 22 lutego o godz. 7·30 wieczór: „Tajemnice restauracyi“, operetka; „Onufry“, farsa; „Kalejdoskop“ z Maryą Dracową.

Poniedziałek 23-go lutego o godzinie 7·30 wieczór: „Onufry“, farsa; „Kalejdoskop“; „Tajemnice restauracyi“, operetka.

Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.

—o—

WYKŁAD INŻ. JASKÓLSKIEGO. Staraniem Uniw. lud. im. A. Mickiewicza odbył się w ubiegły piątek w sali Rady Robotniczej (Rynek 8. I p.) wykład inżyniera J. Jaskólskiego na temat „Granice Polski“. Szan. prelegent w słowach przystępnych dla zebranego audytoryum złożonego przeważnie z żądnych wiedzy robotników, poruszył w półtoragodzinnym wykładzie cały szereg zagadnień geograficznej i etnograficznej natury.

Do wykładu dotyczącego zagadnień historycznych, geograficznych i t. p. potrafił szan. prelegent wpleść cały szereg bystrych uwag i spostrzeżeń z doby dzisiejszej, nadając tem samem wykładowi cechę aktualnej współczesności.

Wykład należycie sprecyzowany rzucił wiele światła na kwestyę różnoplemiennych mniejszości w Polsce, utraty Śląska i w. i.

Należy z uznaniem podnieść dobór i pierwszorzędną wartość wykładów urządzanych przez Uniwersytet ludowy. (Wstęp na nie jest wolny) i zachęcać gorąco naszych robotników, by uczęszczali na nie jak najliczniej.

DYREKCYA KOLEI PAŃSTWOWYCH we Lwowie ogłasza, że ostateczny termin wnoszenia podań o przyjęcie do służby przy polskich kolejach państwowych funkcyonaryuszów b. c. k. austr. kolei państwowych, mających prawo swojszczyzny w jednej z gmin dawnego zaboru austryjackiego, wchodzącego obecnie w skład Rzeczypospolitej Polskiej, upływa z końcem lutego 1920. Podań wniesionych po upływie powyższego terminu nie będzie się wcale rozpatrywać.

PASKARSTWO APTEKARSKIE. Coraz częstsze są skargi na rosnącą z każdą niemal godziną drożyznę lekarstw. Co kosztowało przed dwoma tygodniami 12 koron dziś trzeba płacić 24 koron. Na receptę kupowane lekarstwo kosztowało przed kilku dniami 22 kor. teraz zapłacić trzeba w tej samej aptece 56 kor. Jeżeli dodamy olbrzymie koszta opieki lekarskiej, to widzimy że leczenie się jest największym zbytkiem.

Aptekarze, no i lekarze muszą błogosławić te czasy epidemii, stały się one bowiem kopalnią nie grożącą narazie zupełnie wyczerpaniem.

Ale co w tych warunkach ma zrobić biedna rodzina, aby ratować chore dziecko, albo swego żywiciela?

Jeżeli dodamy, że rząd to paskarstwo aptekarskie popiera, przez ustanawianie coraz wyższych cen na lekarstwa, to istotnie trudno znaleźć ratunek dla człowieka chorego.

ZAMARSTYNOWSKA MAMAŁYGA. Przyniesiono do naszej Redakcyi okaz mamałygi wydawanej przez sklep gminny w Zamarstynowie. Jeżeli z tej mamałygi nikt w Zamarstynowie jeszcze nie umarł, to chyba dlatego, że nie odważyli się ludziska na spożycie jej. Warto zobaczyć ten okaz, aby się przekonać, czem się karmi tutejsza ludność.

LUDZIE ŻYJĄ PADLINĄ. W koszarach szpitala końskiego przy ul. Na Błonie l. 7. żołnierze przytrzymali Władysł. M. przedsiębiorcę budowlanego i Magdalenę S. którzy z zabitego konia chorego na nosaciznę, wykrawywali mięso. Sprowadzono ich na policyę i przy rewizyi znaleziono przy nich około 50 kg. wykrojonego mięsa. Mięso to wrzucono do kanału, zaś aresztowanych tłumaczących się że zabierali mięso dla spożycia bo są w nędzy, wypuszczono na wolną stopę.

WYPADEK Z LAMPĄ. P. Marta Tyrnecka, lat 45, w mieszkaniu przy ul. Zborowskiej l. 3, wieczorem nalewała do lampy naftę. W czasie tym nafta eksplodowała i płyn płonący poparzył ją silnie po twarzy, rękach i piersi. Córka jej Eufrozyna, lat 16, ratując matkę, również poparzyła się silnie po rękach. Pogotowie rat. udzieliło im pomocy, zaś Martę T. odwieziono do szpitala na dalszą kuracyę.

GROŹNY POŻAR. Przedwczoraj około godziny 3 nad ranem, sąsiedzi zauważyli ogień w domu rzeźnika na Kosterówce, za rogatką gródecką. Natychmiast zawezwano straż pożarną, która przybywszy na miejsce ogień zlokalizowała. Chorych mieszkańców na tyfus wyniesiono szczęśliwie, oraz część rzeczy. Spłonął prawie doszczętnie dom i szopa, szkoda nieznana.

UCIECZKA ZŁODZIEJI. Z powodu epidemii tyfusu szerzącej się w więzieniu sądu karnego przy ul. Batorego przewieziono większą ilość więźniów na kuracyę do szpitali. W ostatnim czasie zbiegło ze szpitali tych, około 63 różnych więźniów, przeważnie złodziei. Policya poszukuje zbiegów energicznie.

ARESZTOWANIA. Woźny Banku Kraj. N. Bojcun, podejmując pieniądze z książeczki wkładkowej Banku kraj. będącej własnością p. Michała Szydłowskiego, podurz. poczt. sprzeniewierzył 10 tysięcy koron. Banknot ten, jak twierdzi, dał do zmiany córce swej Stefci, lat 19, Ukraińce, byłej manipulantce w prokuratoryi wojskowej przy ul. Jagiellońsk., a ta znów, jak stwierdzono, kwotę tę obróciła na własne potrzeby. Oboje aresztowano pod zarzutem oszustwa i sprzeniewierzenia. — Na pl. Teodora ujęto Salomona Wagnera, lat 17 i Salomona Lewenberga, lat 18, w chwili, gdy usiłowali skraść pugilares p. Rozalii Łysko. Osadzono ich w aresztach policyjnych.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Do sklepu p. Manuela Szwarca przy pl. Bilczewskiego l. 12, o 3 popołudniu włamali się złodzieje i skradli 16 par damskich bucików żółtych i czarnych, 4 p. trzewików i gotówkę z kasy 400 kor. wartości 14.000 Mk. — Do mieszkania por. Romana Ostrowskiego przy ul. Skrzyńskiego l. 12 włamali się złodzieje i skradli buty, kuferek z zawartością wart. 4.000 kor. — Ze sklepu Agida Freundlicha przy ul. Kazimierzowskiej l. 14 skradziono 400 met. gurtów do okien i zwój drutu, wart. 1.900 kor. P. Ignacemu Mildwurmowi, majstrowi szewskiemu, skradziono ze sklepu przy ul. Sobieskiego l. 2, dwie pary bucików, wart. 2.000 kor.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. P. Henryk Gruszkiewicz, lat 22, żołnierz, w czasie ćwiczenia na nartach w okolicy Zniesienia złamał nogę. Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala. — Stefania Michalukówna, lat 10 uczennica, upadłszy na chodniku koło szkoły, złamała prawą rękę. — P. Józefa Mendanicka, lat 48, również przy upadku złamała prawą rękę.— P. Anna Baczyńska, lat 73, przy upadku w ul. Akademickiej odniosła obrażenia na głowie. Pogotowie rat. udzieliło im pierwszej pomocy

KRONIKA SZPITALNA. Nabój karabinowy, eksplodując w ognisku kuchennym, zranił poważnie Stanisława Drozdowskiego, lat 23, zarobnika z Banowa, w prawe oko. Przywieziono go do szpitala powsz. na kuracyę.

Z DNIA I NOCY. W konsumie Urzędu odbudowy kraju przy ul. Kopernika l. 11 skradziono z zamkniętej skrzynki 60 kg. cukru — Z wózka ręcznego skradziono torbę skórzaną, zawierającą kołdrę i jasiek, będące własnością posła Loewensteina.

ZGUBA. P. Rozalia Arnoldówna zgubiła w mieście branzoletkę z srebrnym zegarkiem wartości 1.600 koron.

Z ruchu robotniczego.

Strejk w firmie „Motor“ we Lwowie.

Ostrzega się metalowców, aby tam pracy nie przyjmowali. Przedłożone przez robotników żądania zostały przez Zarząd warszt. odrzucone.

POSIEDZENIE KOMISYI ZAWODOWEJ, odbędzie się w poniedziałek dnia 23. lutego 1920 o godz. 6.30 wieczór w sali Rady Rob. Rynek 8. I p.

Po raz trzeci uprasza się, że obecność wszystkich konieczna.

—o—

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

„Związku Keramicznego“, stow. zar. z ogr. por. we Lwowie, odbędzie się dnia 22 lutego b. r. o g. 11 przedpoł. w lokalu przy ul. Zielonej 4. z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej, 2) przedłożenie rachunków i bilansu za r. 1919 i sprawa rozdziału zysku, 3) Sprawa zakupna fabryki w Glińsku i zaciągnięcia pożyczki u rządu, 4) Zmiana par. 13, 14, 15 i 69 statutu, 5) wybór dyrekcyi, 6) wybór rady nadzorczej, 7) wnioski i interpelacye.

O ileby Walne zgromadzenie z powodu braku kompletu nie mogło się odbyć, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie tego samego dnia w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym o g. 12 w poł.

Za radę nadzorczą: Kortyanek Władysław, przewodniczący. Tondera Stanisław, sekretarz.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Skandaliczna historya.

Sędzia contra komisarzowi.

WARSZAWA, 18. lutego.

Panem i władcą Warszawy jest znany już dzisiaj w całej Polsce komisarz nadzwyczajny Anusz. Pan ten wydaje cały szereg drakońskich rozporządzeń, paraliżujących życie miasta, wytwarzających nastrój grobowy. Jednym z takich zarządzeń jest zakaz chodzenia po ulicach Warszawy po godz. 12-tej w nocy. Zakaz ten dotyczy oczywiście przeważnie biedaków, gdyż panowie i paniczyki przez protekcyę otrzymują przepustki na chodzenie przez całą noc. Prócz tego zakaz ten daje powód policyantom warszawskim, znanym z nietaktu i grubiaństwa, do aresztowań, zaczepek i nadużyć. Że tak jest istotnie dowodzi następująca skandaliczna historya, jaka się na tem tle rozegrała w sądzie warszawskim.

W grudniu roku ubiegłego przybyła do Warszawy jakaś pani z córeczką 7-mio letnią. Nie znając rozkazów komisarza Anusza pani ta wraz z dzieckiem wracała po 12-tej od znajomej. Zaczepił ją oczywiście policyant i mimo perswazyi i próśb zaaresztował matkę i dziecko. Z przytrzymanemi, które wypuszczono dopiero po 8-ej rano obchodzono się w ten sposób, że dziecko dostało ataku nerwowego i do dziś boi się wyjść na ulicę, by nie spotkać policyanta polskiego!

Energiczna matka wniosła na podstawie przytoczonych faktów skargę sądową przeciw policyi, a sąd pokoju wydał wyrok, w którem zaznacza, że postępowanie policyi w stosunku do aresztowanej matki i dziecka było barbarzyńskie i nietaktowne, wprost szkodliwe dla państwa polskiego.

Druga część wyroku jest jeszcze ciekawsza. Oto sędzia oświadcza w niej, że komisarz Anusz wogóle nie ma prawa ograniczania przebywania mieszkańców na ulicach miasta. Sprawa oczywiście stała się głośna. P. Anusz przez usta zaprzedanych sobie dziennikarzy twierdzi, że ma prawo zabraniać ludziom pojawienia się na ulicach miasta, sędzia zaś stanowczo temu prawu zaprzecza. Chwilowo tryumfuje p. Anusz — czy na długo?

Al.

Echa denuncyacyi i procesów.

PRZEMYŚL, w lutym.

Dnia 3. bm. odbyło się zgromadzenie pracowników kolejowych w Przemyślu, z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z obrad Zarządu Centralnego w Warszawie. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie złożone przez członka Centralnego Zarządu tow. Telukę i uchwalono wniosek o podwyższenie wkładek członkowskich z nadmienieniem że od walki o byt żadna wysokość wkładek nas nie odstraszy, bowiem ogół pracowników jest gotów ponieść wszelkie ofiary potrzebne do zdobycia lepszej przyszłości i zabezpieczenia bytu sobie i swym następcom. Poczem przewodniczący zgromadzenia tow. Nowoświat przedstawił zgromadzeniu następującą sprawę:

W czasie strejku w Przemyślu między innymi uchwalono, by starszy inżynier p. Mahrer i Tomasz Rokicki wyłączeni byli z grona pracowników przemyskich i oddani do dyspozycyi Dyrekcyi kolejowej. W sprawie tej starszy inżynier p. M. udniósł się do sekcyi parow. w Przemyślu z życzeniem, by przyczyniła się do tego, by p. M. mógł wobec zgromadzenia złożyć swe oświadczenie rehabilitujące jego dotychczasowe postępowanie i prosić o darowanie winy i następstw karnych. Gdy zgromadzenie zgodziło się na wysłuchanie p. M. przewodniczący udzielił mu głosu.

P. M. oświadcza, że przekonawszy się, iż przeciw ogólnemu prądowi iść nie można żałuje że zobowiązał się deklaracyą na okres roku być członkiem P. Z. K., tem więcej, że przekonał się o żywotności Z. Z. K. Prosi by mu darowano niewłaściwie poprzednie postępowanie pochodzące z nieświadomości rzeczy, lecz nie ze złej woli i uroczyście zaprzecza by w jakimkolwiek stopniu zawinił w sprawie zaszłych ograniczeń wolności osobistej pracowników, rewizyi i aresztowania p. Nowoświata. Wie, że Rokicki wówczas przedłożył na zebraniu P. Z. K. broszurę i prosił o wdrożenie dochodzeń; o sprawie tej niczego nie wie, albowiem z powodów służbowych z Przemyśla wyjechał, po powrocie zastał już fakta dokonane. Przeto do ciężkich przewinień się nie poczuwa i prosi o darowanie błędów.

W dyskusyi kilku mowców wypowiedziało się wyczerpująco co do oświadczeń p. M. Wyrażono zdziwienie że tak inteligentny człowiek powołuje się na nieświadomość, które nawet zwykłego śmiertelnika usprawiedliwić nie może. W tem właśnie postępowaniu p. M. leży zło bowiem będąc prezesem Koła P. Z. K. niespostrzegł, że jest narzędziem równem Rokickiemu w rękach świadomych swego celu p. radców. Obecnie widząc skutki onego postępowania chciałby zło odwrócić lecz czy jest kto zdolen powetować krzywdę wyrządzoną pracownikom szczególnie p. Nowoświatowi, spowodowaną przez jego aresztowanie na podstawie posądzenia o bolszewizm. Pracownicy nie chcą niczego więcej od p. M. i Dyrekcyi tylko by ich od obecności p. M. i Rokickiego uwolniono.

Ponieważ zebranie nie widziało powodu do reasumcyi uchwały strejkowej przeto uchwaliło przejście do porządku dziennego uchwalając rezolucyę, by Sekcya parow. i Sekcya mechaniczna złożyły drogą służbową oświadczenie Dyrekcyi, że ogół nie ścierpi obecności p. M. i R. i żąda usunięcia ich z parowozowni.

—o—

Zagadnienia chleba.

Nietylko nas trapi brak chleba. Cierpi głód i drożyznę cała Europa; cierpią kraje, które dawniej same w chleb się zaopatrywały, z powodu obniżonej znacznie produkcyi rolnej; głodują tembardziej kraje, które w przeważnej części skazane były na dowóz z krajów agrarnych, gdy dziś tak komunikacya jak i kwestya walutowa utrudnia, prawie że uniemożliwia ten dowóz.

Bogata, chłopska Francya staje dziś tak samo wobec pytania, w jaki sposób zapobiedz głodowi, jak Europa środkowa, która ponosi pełne konsekwencye wojny. Tam zasiewy, które w r. 1913 — 1914 obejmowały 6,500.000 hektarów, dzisiaj obejmują tylko 4,601.000.

I tam tedy coraz bardziej podwyższa się ceny chleba i rząd zmuszony jest dokładać do cen sprowadzanego zboża, chcąc warstwom biedniejszym udostępnić zakupywanie tego najkonieczniejszego do życia środka żywności.

Nieustanie ta deficytowa gospodarka — twierdzą ci, którzy zastanawiają się nad najlepszymi środkami celem obniżenia cen chleba — dopóki kultura rolna nie podniesie się znacznie i dopóki Francya nie otrzyma zboża z Odesy. Tedy i dla Francyi kwestya pokoju z bolszewikami nie jest tak bardzo obojętna. Inni wskazują na bogaty Algier, który stać się może kiedyś, przy odpowiedniej polityce, śpichlarzem Francyi.

Ostatnio odbyło się posiedzenie Rady ministeryalnej. Uchwalono użyć wszelkich sposobów, aby wzmocnić produkcyę i zwiększyć rozdział nawozów, których brak przyczynia się wielce do spadku produkcyi zboża, i zastanawiano się nad sprawą: „wolny handel, czy ceny maksymalne". Rozwiązanie w duchu wolnego handlu leży bardzo na sercu żerującym na wygłodniałym organiźmie ojczyzny „patryotom" wszystkich krajów, którzy tuczą się krwią, przelewaną na frontach, wołają o jak najdalsze przedłużenie wojny rzekomo w imię ojczyzny.

Ostatecznej decyzyi rada ministrów nie powzięła, gdyż potrzebne tu są środki, zmieniające całość polityki gospodarczej.

Minister rolnictwa uważa za konieczne szerzenie większej oświaty wśród rolników i więcej fachowej wiedzy, uwłaszczenie robotników rolników i drobnych dzierżawców, zajęła się kwestyą mieszkaniową robotnika rolnego wprowadzenie żądanych od pięćdziesięciu już lat Izb rolniczych i wzmocnienie organizacyi rolników.

Paryż powojenny.

Korespondent paryski „Daily News" tak opisuje życie w Paryżu.

We Francyi rozpoczyna się znowu era ograniczeń dotkliwszych jeszcze, aniżeli w czasie wojny i ruch strejkowy o podwyższenie płac robotnych w najrozmaitszych gałęziach przemysłowych. Sprawa pszenicy, wogóle kwestya zboża tak stała się poważną, że rząd był zmuszony podwyższyć ceny chleba, jedynego środka żywności, który nie rósł dotychczas w cenie.

Celem utrzymania taniości chleba, płaciło państwo dziennie 360 000 funtów. Ale wobec tego, że zakupno zboża amerykańskiego obniżyło ogromnie wartość franka w Ameryce rząd uważał za konieczne podwyższyć ceny a obniżyć konsumcyę chleba.

Wrócił zatem nanowo system kart chlebowych.

Ograniczenia w oświetleniu są następstwem braku węgla. Na bulwarach pogasły światła elektryczne. Jest ciemno, jak za czasów walk napowietrznych. I gdyby nie rzadkie światła w oknach sklepowych i jasność księżyca, byłby Paryż spowity w najgłębszej ciemności. Ruch wozowy walczy z największemi trudnościami.

Kolejarze nie zadawalniają się podwyższeniem płac. Skrajniejsi żądają absolutnie nacyonalizacyi kolei. Gotuje się też powszechny strajk górników, jeżeli nie rozstrzygnie się sprawa wyższych pensyi, a za kilka godzin dowiemy się także czy nie wstrzymają pracy tramwajarze.

Ciężko tedy Francuzi trawią swoje zwycięstwo. W rezultacie stan obecny dla mas ludności nie wiele się różni od stanu, jaki przeżywają narody i państwa zwyciężone. Ale i tu paskarzom wcale nieźle się wiedzie. Oni są właściwie zwycięzcami w wojnie.

Drobne wiadomości.

POWOŁANIE BYŁYCH URZĘDNIKÓW KONTROLI RACHUNKOWOŚCI. Otrzymujemy następujący komunikat:

Powołuje się do czynnej służby na czas wojny byłych oficerów narodowości polskiej, urodzonych w latach od 1879—1888, którzy należą do następujących kategoryi:

1) byli oficerowie intendantury, 2) b. oficerowie prowiantury, 3) b. oficerowie rachunkowości.

Objęci powyższym rozkazem, zgłoszą się dnia 26. lutego we właściwych P. K. U. celem poddania ich przeglądowi lekarskiemu. Uznani przez Komisyę za zdatnych do służby wojskowej (liniowej lub kancelaryjnej) zgłoszą się dnia 15. marca b. r. do Stacyi Zbornych, a mianowicie: mieszkający w Galicyi do stacyi zbornej w Krakowie.

(—) RYBAK m. p.

Pułkownik — szef departamentu I.

Z wydawnictw.

WSCHÓD POLSKI, dwutygodnik polityczny, wydawnictwo Straży Kresowej, Warszawa, Długa.

Ze strejku urzędników i urzędniczek prywatnych.

Od czterech tygodni trwa strejk urzędników i urzędniczek prywatnych z lwowskich filii zagranicznych asekuracyi.

Cicho i niespostrzeżenie minął okres czterotygodniowej wytrwałej walki z zastępcami firm zagranicznych, którzy sami płatni po królewsku i obdzielani sutemi dywidendami nie chcą przychylnie załatwić skromnych żądań personalu urzędniczego, zasłaniając się „stratami“ zastępowanych przez się towarzystw asekuracyjnych, które prawdę powiedziawszy porobiły miliardowe interesa przed i w ciągu światowej wojny.

W środę odbyło się w lokalu stowarzyszenia zebranie strejkujących, w którem wzięły udział oprócz wszystkich strejkujących również delegacye poszczególnych tow. finansowych.

Zebranie zagaił kol. Nacher, który przedłożył sprawozdanie z działalności komisyi strejkowej, stwierdzając że strejkujący nie powrócą do biur tak długo, dopóki ich skromne, lecz słuszne żądania nie zostaną uwzględnione. Nie nawoływał do solidarności, bo ta jest bezsprzecznie u strejkujących, stwierdził natomiast, że strejkujący cieszą się sympatyą nietylko całego urzędniczego Lwowa, lecz również klasy pracującej, która pilnie śledzi przebieg rozpoczętej akcyi.

Następnie przemówił kol. Wohlkew, który w wywodach swoich skreślił warunki, wśród których żyli dotychczas tak nędznie wynagradzani urzędnicy asekuracyjni.

I tak: urzędnik asekuracyjny po 15 latach służby miałby otrzymać wraz z 10 proc. obecnie udzielaną podwyżkę płac 550 K miesięcznie nie wliczając jednakowoż miesięcznego dodatku drożyźnianego w wysokości 70 K dla nieżonatych, 100 K dla żonatych, 150 K dla dzieciatych, czyli urzędnik asekuracyjny po 15 latach służby miał pobór, który w obecnych czasach wystarcza na 8 dni, to po projektowanej przez zastępców towarzystw podwyżce otrzymałby 755 K, które wystarczyłyby zaledwie na 13 dni, resztę dni miesiąca mogą z głodu umierać, ci z zaparciem się pracujący funkcyonaryusze asekuracyjni.

W dalszych wywodach stwierdził, że strejk należy ostrzej prowadzić przez podanie w dziennikach o sposobie traktowaniu towarzystw zagranicznych swoich dotychczasowych pracowników, których pracy zawdzięczać winne swój dzisiejszy rozwój. Mowca oświadczył się za urządzeniem demonstracyi ulicznych, a w końcu podał sposób odniesienia się do rządu o poparcie.

Na zakończenie przemówił wiceprezes Tow. urzędników prywatnych p. Nowakowski, który pozdrowił strejkujących, życząc im zupełnego zwycięstwa. Oświadczył się za energicznem poparciem strejkujących przez resztę urzędników prywatnych w całej Małopolsce, którzy tak materyalnie jak też i moralnie będą popierać strejkujących, by ich słuszne choć nadzwyczaj umiarkowane żądania zostały uwzględnione.

* * *

Nadmienić należy, że ducha strejkujących nie złamał czterotygodniowy opór zastępców tow. asekuracyjnych.

Ze wszystkich stron śpieszą bądź to ludzie prywatni, bądź też instytucye finansowe z doraźną pomocą strejkującym w formie nadzwyczajnego wsparcia lub zwrotnej zapomogi.

Jeżeli na zakończenie dodamy, że takie instytucye jak: Bank hipoteczny, Bank wiedeński, Bank przemysłowy, Filie praskiego banku, Bank dla handlu i przemysłu, Lambert, Krzysiak, Związek urzędników naftowych, Stowarzyszenie drukarzy lwowskich „Ognisko“ i wiele osób i instytucyj prywatnych, przyszło z wydatną pomocą strejkującym, to możemy spokojnie oczekiwać pomyślnego dla strejkujących zakończenia ich akcyi.

A. B.

O budowę szkoły w Knihininie-kolonii ad Stanisławów.

Otrzymujemy następujące pismo:

Knihinin-kolonja, miejscowość położona tuż pod Stanisławowem, otrzymała nazwę stąd, że ponoś początek jej dali koloniści niemieccy, jakkolwiek oni dali tej miejscowości początek, to jednak dziś Polacy Niemców liczebnie znacznie przewyższają. Jest bowiem w tej miejscowości Polaków 52 procent, Niemców zaś tylko 18 procent. Ale do niedawna żywioł polski był tylko liczebnie silniejszy, pod każdym zaś innym względem stali Polacy daleko poza Niemcami, a szczególnie pod względem organizacyi i solidarności. Wskutek tego w Radzie gminnej zasiadało na 30 radnych tylko 8 Polaków. Niemcy więc tu panowali, skupowywali grunta i realności, zbudowali świątynię i szkołę, wznieśli gmach na ochronkę i t. d. na co napływały im pieniądze aż z Niemiec. „Niechaj nasze dzieci — mówili Niemcy — kształcą się; polskie mogą żyć bez nauki, im szkoły ani ochronki nie potrzeba“. Gdy więc Polacy podnosili nieśmiało głos i prosili o odpowiedni budynek szkolny, zawsze w Radzie gminnej znalazła się dość silna opozycya, która tę sprawę odwlekła „ad calendas graecas“.

Z ciężką biedą udało się wtedy, gdy tenże Knihinin liczył około 2000 mieszkańców, zbudować skromną szkołę o 4 ubikacyach. Dziś liczy Knihinin 8000 mieszkańców, młodzi ży obowiązanej do uczęszczania na naukę jest przeszło 1000, a szkoła ciągle ta sama, mogąca pomieścić najwyżej 200 dzieci. Ale współżycie z Niemcami było przynajmniej o tyle dla nas korzystne, że nauczyło nas dwóch rzeczy: 1) organizować się, 2) liczyć przedewszystkiem na własne siły. Organizacyą i zaufaniem we własne siły doprowadziliśmy do tego, że mamy od kilku lat wcale pokaźny kościół, a teraz, kiedy widzimy, że potrzeba szkoły jest nagła, a na niczyją pomoc liczyć nie można, organizujemy się celem zdobycia funduszów na budowę szkoły. Wiemy, że przy dzisiejszej drożyźnie materyałów i robocizny trzeba na to olbrzymiej sumy, a chcemy raz „mierzyć siły na zamiary“. Tutejsi obywatele Polacy opodatkowali się na ten cel dobrowolnie, płacąc najmniej 5. kor. miesięcznie i obmyślają sposoby wydobycia funduszów jeszcze z innych źródeł. Pracę w swoje ręce ujął „Komitet budowy szkoły“, który wyłonił się z pośród tutejszych obywateli drogą wyboru w październiku. Komitet pracuje energicznie, odbywa posiedzenia, zwołuje wiece i, da Bóg, celu swego dopnie, licząc nietylko na ofiarność tut. Obywateli, którzy zresztą mimo najszczerszej chęci nie będą mogli złożyć całej potrzebnej kwoty, gdyż należą do klasy niezamożnej — ale także i na ofiarność szerszego ogółu. A przecież i Niemcy tutejsi, budując szkołę i ochronkę, zwrócili się do ofiarności swego społeczeństwa, i nie zawiedli się, bo rodacy ich zrozumieli, że szkoła to filar społeczeństwa.

Czyżby w naszem społeczeństwie tego zrozumienia rzeczy nie było? Czyżby nie znaleźli się w naszem społeczeństwie bogatsi ludzie, którzyby nasze usiłowania poprzeć chcieli i ofiarowali na ten cel pewne kwoty zamiast wyrzucać je niepotrzebnie? Każdy z nas uznaje, że jaka szkoła taka młodzież, a jaka młodzież, takie później społeczeństwo. Otóż nikomu nie powinno być obojętne, czy tych 1000 dzieci z Knihinina-kolonii wyrośnie na prawych obywateli, czy się zmarnuje dla braku szkoły.

A zatem gorąca prośba: czem kto przyczynić się może, niechaj pospieszy nam z pomocą, a grosz na cel budowy szkoły, wydany, to prosz złożony na skarb naszego państwa, to grosz znakomicie się procentujący. Niechaj wszyscy pamiętają, że gmina nasza, jako jedna z placówek na wschodnich kresach, otoczona wrogiemi żywiołami, potrzebuje koniecznie i to jak najspieszniej szkoły, a sama jest za uboga, ażeby mimo najszczerszej chęci potrzebny fundusz w całości złożyć mogła.

Zwracać się należy do: „Polskiego Komitetu budowy szkoły w Knihininie-kolonii“.

—o—

Refleksye pokarnawałowe.

Obrazek wiernie malujący nastrój pokarnawałowy tych, co naszaleli się do syta, pióra znanego literata K. Krumłowskiego, znajdujemy w „Gońcu krakowskim“:

Na rydwanie karnawału zajechaliśmy dość daleko. Czeka nas teraz powrót żmudny i uciążliwy — powrót do rozumu.

W szalonym pędzie do ostatecznej mety, którą jest fatalna środa popielcowa pogubił niejeden i niejedna najrozmaitsze rzeczy... Nie zwracał na to uwagi.

Teraz zmęczony i wyczerpany, wracając piechotą do miejsca, z którego przed kilku tygodniami jak waryat wyleciał, — …cając do rozumu, znachodzi na drodze pogubione przedmioty.

— Co to takiego? — pyta ktoś sam siebie, trąciwszy mimowoli nogą o jakiś splątany kłąb nici. — Czyżby to do mnie? Hm! Możliwe, że zgubiłem w tej szalonej jeździe karnawałowej.

I stał się cud! Kłębek przemówił żywym głosem:

— Tak, tak! Jestem twoją własnością! To twoje nerwy. Weź mnie z powrotem, przydam ci się jeszcze w życiu, chociaż będziesz miał dyabelną pracę z rozplątaniem i uporządkowaniem tych nici!

— Stój nieszczęsny! — krzyczy na innego gromada potworków, czepiając się nóg jego.

— Kto jesteście, dzieci Belzebuba? — pyta z rozpaczą i obrzydzeniem zaczepiony.

— Jakto, nie poznajesz nas? To my, twoje długi! Czy chcesz, czy nie chcesz, musisz nas zabrać ze sobą.

Potworki wskakują mu na ramiona, włażą do pustych kieszeni, sadowią mu się na głowie. Człowiek stęka, gnie się pod ich ciężarem i dziwi się tylko, że w karnawale były tak lekkie, a teraz...

— Hola, moja panienko! Czyż już mnie nie poznajesz?

Panienka przystanęła.

— No i cóż z tego? Przypominam sobie! Lusterko.

— Ach tak! Lusterko! Rozbiłaś je lekkomyślnie. Lusterko twojej cnoty!

— Głupstwo! — zawołała panienka z lekceważeniem — ramki są jeszcze całe! Wezmę je i każę nowe szkło wprawić.

— O głupia i niedoświadczona! — jęknęło lusterko. — Czy nie wiesz, że do takich ramek drugiego szkła już wprawić się nie da? O dziewico bez lusterka, jakżeż smutnym los twój będzie! —

Tak ciągnie cała smutna, zmęczona kawalkata w powrotnej drodze do rozumu: człowiek z potarganymi nerwami — człowiek z długami — panna z rozbitem lusterkiem... Ach! któż ich wszystkich wyliczy! Literatka z histeryą, aktor z manią wielkości, dziennikarz z pustym brzuchem...

Idzie ta smutna karawana, a wicher sypie popiół na ich głowy, a piekielne koty miauczą i piszczą.

W oddali przed nimi majaczy, jak zbawienie, jak biblijny wąż miedziany...

Co to za znak czy istota?

To wielki, zbawczy śledź wielkopostny!

—o—

Różne.

I W AMERYCE SZALEJE EPIDEMIA INFLUENZY. „Kuryer Codzienny“ amerykański, („Polish Daily News“) donosi z Nowego Yorku: Mimo wysiłków ze strony władz zdrowotności, zmierzających do wytępienia influenzy, było w New Yorku w ciągu ostatnich 24 godzin 2 855 nowych wypadków influenzy jak ogłasza komisarz zdrowotności Copeland. „Trzydzieści osób umarło na influenzę w ciągu jednego dnia. Departament zdrowotności ogłasza, że w ubiegłym tygodniu w Chicago było 10.000 wypadków zasłabnięcia. Obecnie jeszcze 1.600 osób w Chicago potrzebuje pomocy lekarskiej i pielęgniarek. W jednym dniu umarło onegdaj w Chicago 51 osób na influenzę i 51 na zapalenie płuc.

WYMORDOWANI i OBRABOWANI PRZEZ PRZEMYTNIKÓW. Przed niedawnym czasem w pobliżu frontu, w okolicy Borysowa, przemytnicy przeprowadzające emigrantów z Moskwy do Polski, wymordowali ich i obrabowali. Śledztwo ustaliło, że zamordowani zostali mieszkańcy Warszawy D. Rappaport, lat 34 i jego żona. Dwie siostry Steinówny 12 i 18 lat, B. Henigstein, lat 32, dentysta z Łodzi, Leon Sładkin, lat 42 i jego żona z Borysowa, W. Gordon, lat 18, student i S. More z Moskwy.

Część zwłok mordercy wrzucili do rzeki pod wsią Uszy, cztery ciała znaleziono pochowane w grobie w ubraniach.

Zamordowanym zrabowano 18 milionów rubli w banknotach, złocie i brylantach, a część tych rzeczy znaleziono w jednem z mieszkań w Uszach. Dotychczas aresztowano kilka osób, winnych morderstwa i rabunku.

—o—

SKUTKI WOJNY. W wojnie ostatniej zginęło ponad 10 milionów przeważnie młodych mężczyzn. Wobec tego we wszystkich krajach Europy statystyka wykazuje obecnie przewagę ilościową kobiet nad mężczyznami. Najdotkliwiej to daje się odczuwać w Anglii, gdzie i przed wojną ilość kobiet przeważała. Ostatnio obliczono, że jest tam 2 miliony więcej kobiet w wieku zamążpójścia, które dla braku mężczyzn nie mogą marzyć o zamęściu. Wobec tego, jak donoszą, mnożą się tam rozwody i moralność upada.

—o—

MILIONER WŁAMYWACZ. W Warszawie aresztowano herszta szajki włamywaczy Władysława Cichockiego. Dokonał on włamania na wielką skalę w Dreźnie i Charkowie i szereg innych, a na podobnych „przedsiębiorstwach" „zarobił" przeszło 3 miliony rubli, które ukrył w Moskwie i Odessie. W Rosyi przebywał w najwytworniejszych towarzystwach i miał tu podobno ofiarować 50 tysięcy rubli na cele armii Żeligowskiego.

—o—

UTOPIENI W SANIE. Zeszłego tygodnia Uszer Schönfeld chciał spłukać krew z bitego drobiu w Sanie obok rzeźni rytualnej w Przemyślu. Cienka powłoka lodu załamała się pod nim i Sch. wpadł do głębokiej w tym miejscu wody. Na ratunek pospieszył mu Chaim Fast, lat 14 z bratem Leibem, lat 11. Jednakowoż dwaj z nich utopili się, a zdołano wyciągnąć na brzeg tylko Leiba Ch. Zwłoki utopionych dotychczas nie odkryto.

—o—

POTWORNE MORDERSTWO. W ostatnim czasie w Poznaniu, trzech żołnierzy i dwie służące udusili córkę zamożnego kupca Hildę Dewasyerównę, pragnąc okraść kasę, w której znajdowało się 140 tysięcy marek. Jednakowoż kluczów nie zdołali odszukać i zbiegli z niczem. Obydwie służące, które uciekły do Warszawy ujęto, zaś żołnierzy odszukano w Poznaniu.

—o—

Firmy przemysłowe

mogące się podjąć wyrobu narzędzi, instrumentów i materyałów saperskich wlicza się w to **narzędzia do robót ziemnych, narzędzia rzemieślnicze, ciesielskie, ślusarskie, kowalskie, wyroby powroźnicze, świdry do wierceń**, zechcą udzielić **Oddz. III. b. D. O. G. Lwów** swego adresu z wyszczególnieniem specyalności o produkcyi miesięcznej i cen.

Wskazanem jest zgłoszenia takie przedkładać peryodycznie. Nowo powstające firmy zechcą przedkładać w przyszłości podobne zgłoszenia z dniem otwarcia.

Szef sztabu:
Thulie podpułk. m. p.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.